

WROBLE ^{na} DACHU CENA 30 G R.

Nr. 45 (229). 4. XI. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



W związku z budową wytwornych gmachów przez Z. U. P. P.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

...Ani z soli, ani z roli, tylko z tego co nas boli!...

Ubezpieczalnia Spółeczna.

Ubezpieczenia były dawniej różne
I jakąś korzyść miał płacący człek:
Jedne dawały na starość jałmużnę,
Drugie lekarza i zadarmo lek.
Od czasu jednak, kiedy je zcalono
W jednej powszechnej, gromadzkiej U. S.
Za wszystko bracie musisz płacić słono,
A nie zatroszczy się o ciebie pies.

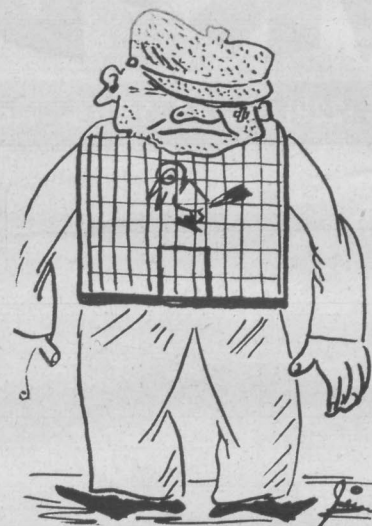
U. S. co znaczy, nie trzeba się pytać,
Bo kto do sedna sprawy się dowierci,
Ten skrót potrafi po ciemku przeczytać:
U. S. to znaczy: Ułatwienie Śmierci.

Jeśli reforma wiedzie do gorszego —
Trudno jej bronić i trudno ją chwalić.
To co zcalone — nie sposób odcalić
Wpadliśmy wszyscy brzydko na całego.
Jedno zostało jeszcze do zrobienia:
Nie szukać zmiany, o mur nie bić głową,
Ale wprowadzić instytucję nową
Ubezpieczenia od ubezpieczenia.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

100% mężczyzna.

Rys. Jim, Morszyn



Dobrze rozwinięta „klatka” piersiowa...

KARUZELA OSZCZEDNEGO SZKOTA.

Do miasteczka w Szkocji zawitała karuzela. Mały Szkocik chce koniecznie się przejechać. Ojciec się sprzeciwia.

- POCO ci to, mój synu?
- Chciałbym się trochę pokreć, upiera się chłopiec.
- Ty i bez tego stale się kręcisz, ziemia się przecie wciąż obraca.

ZA JEDNE 10 GROSZY.

Ubezpieczalnia robi bokami. Dyrektor jest zrozpaczony. Jeśli tak dalej pójdzie, to na przyszły miesiąc nie będą mogli sobie kupić nowego samochodu.

Narada. Ktoś powiedział — trzeba ubezpieczalnię zareklamować. Wydrukowali więc wielkie napisy nad wejściem:

„Szukasz zdrowia, wstąp na chwilę”. „Pacjent w dom, Bóg w dom”.

„Co masz wyrwać jutro — wyrwij dzisiaj”.

„Za jedne 10 groszy masz poradę lekarską i zdrowie do końca życia”.

To mało. Lekarze muszą być uprzejmiejsi.

Wobec tego wydano okólnik do lekarzy, by zachowywali się uprzejmiej, grzeczniej wobec pacjentów.

Do pokoju ordynacyjnego wchodzi pacjent.

Lekarz wita go grzecznie.

— Jakże zdróweczko szanownego pana... czem mogę służyć... może papierosika... o, zaraz podam ognia...

— Ja właśnie po poradę...

— O, proszę bardzo... do mnie jak w dym... No niech pan opowie co panu dolega.

— Serce mnie boli...

Lekarz bada serce.

— Panie szanowny, takiego serca jeszcze w życiu nie słyszałem. Biję jak zegar na ratuszu. Cudny głos ma pańskie serce. Pan musi mieć bardzo dobre serce. Wogóle jest pan niestychanie przystojny, kobiety muszą za panem szaleć...

— Cóż z tego panie doktorze, kiedy ja szaleć nie mogę...

— Nie wierzę panu... jest pan za skromny. Pan taki rozwinięty, silny, dobrze zbudowany mężczyzna żeby pan nie mógł szaleć... o figlarz z pana... A może kieliszek koniaczku...

— Ja właśnie na nerki...

— A to się świetnie składa. Dobrze, że pan wypił zanim się o tem

dowiedziałem. Byłbym panu nie pozwolił narażać swego cennego zdrowia...

Lekarz pije, potem wznosi toast na zdrowie pacjenta.

— W pańskie ręce... Niech żyje...

Do pokoju wbiega chór lekarzy ubezpieczalni, który podrzuca pacjenta do góry i śpiewa:

— Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam...

— Jeszcze raz, jeszcze raz...

Pacjent wychodzi drzwiami i odchodzi na tamten świat.

Reklama nie pomaga, uprzejmość nie pomaga, coraz mniej ludzi leczy się w ubezpieczalni... to okropne... W sali operacyjnej zardzewiały już noże. Nikogo się nie operuje. Dentyści zamiast zębów, wyrwają sobie z rozpacy włosy. Chirurgowie otworzyli klinikę lalek.

Dyrektor chodzi błady i bije się z własnymi myślami.

Wreszcie wpadł na genialny wręcz pomysł. Zwołał zebranie wszystkich lekarzy ubezpieczalni.

— Proszę panów — już mam. Mam genialny trick, który sprawi, że ambulatorja nasze będą pękały od pacjentów, a dziesięciogroszówki będziemy zbierać workami i wywozić samochodami ciężarowymi.

— Co to za projekt? — zawołał zaintrygowany chór lekarzy.

— Trzeba rozgłosić w mieście, że uleczyliśmy chorego pacjenta. Potem wszyscy będą się chcieli u nas leczyć.

Tak też zrobiono. Wieczorne gazety przyniosły wiadomość o wyleczeniu pacjenta w ubezpieczalni z ciężkiego wypadku grypy.

* * *

Na drugi dzień ze wszystkich stron kraju ciągnęły pielgrzymki do ubezpieczalni.

Chłopi przybywali gromadami i patrzyli z podziwem na gmach ubezpieczalni.

— Czy to tutaj stał się ten cud?... — pytali.

Z. GROTOWSKI.

Nasz projekt reformy Ubezpieczalni.

Rys. Charlie, Kraków



Jednolity typ Ubezpieczalni Automatycznej...

Z kosza redakcyjnego.

Gen. Wieniawa zapytany przez naszego korespondenta, dlaczego zniesiono odwach krakowski, odparł: To jest męka tak długo trąbić.

Ogólnie zastanawiano się, dlaczego właśnie w przeddzień Wszystkich Świętych zwołano sesję sejmową — bo nie święci garniki lepili.

Dwóch posłów jedzie pociągiem do Warszawy na sesję sejmową. Jeden z nich odzywa się:

— No, pomyślcie kolego, jak ten czas leci. Pamiętam, jak rok temu jechaliśmy na Sejm, a dziś znowu...

Mówią, że: Śledztwo w sprawie zamachu marsylskiego ciągnie się jak włoski makaron, ma posmak węgierskiego gulaszu, opiera się na faktach kruchych jak czeskie szkło, ma bałkański krój i paryskie wykonanie.

Jeden ze starych generałów pruskich na wiadomość o zamachu w Marsylii powiedział: *Gott strafe England.*

Po powrocie do Budapesztu miał oświadczyć premier Gömbös, że w Polsce wspaniale funkcjonuje ubezpieczalnia gości zagranicznych.

W jednym z garnizonów rumuńskich nie wypłacano pensyj od trzech lat. Wreszcie nadszedł list do ministerstwa od dowódcy garnizonu.

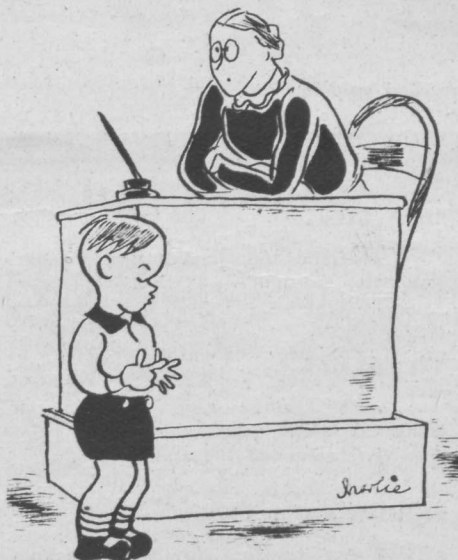
— Starsi oficerowie grają w karty, młodszy są na utrzymaniu kobiet, ale co mają robić konie? Grać w karty, czy iść na utrzymanie?

W jednej z partyj postanowiono przeprowadzić czystkę.

— No dobrze, ale kto zostanie? rzucił uwagę pesymista.

Nieźla orientacja.

Rys. Charlie, Kraków



— Powiedz mi Stasiu, ile mamy tygodni w roku?

— Zaraz proszę pani: tydzień lotniczo-gazowy tydzień strzelca, obrony morskiej, matki, dziecka...

TRZECI WICEPREZYDENT.

Według dawnej tradycji Krakowa, stanowisko jednego z trzech wiceprezydentów miasta, powierza się przedstawicielowi ludności żydowskiej.

Pan Zbigniew Mściśław Rdzennepolski przeczytał w dzienniku notatkę o wakującej posadzie trzeciego wiceprezydenta Krakowa. Pali się do tej posady jak świeczka do lichtarza. Niestety, w krwi jego płynie tylko aryjska krew. Musi więc udowodnić, że ma pełne kwalifikacje rodowe. Rdzennepolski siedzi w kawiarni. Rozmawia z pewnym wpływowym radcą miejskim.

— Panie radco... właściwie to muszę panu powierzyć pewną tajemnicę rodzinną... moja babka... jakby tu powiedzieć... moja babka nie była wierną memu dziadkowi. Pewnego dnia zdradziła mego dziadka z pewnym przystojnym młodzieńcem żydowskim. I z tego właśnie „Faux pas“ mojej babki wywodzi się nasza linja.

Rdzennepolski wyjechał do Wiednia. Zgłasza się u pewnego wybitnego chirurga.

— Panie doktorze, mój nos mi się nie podoba...

— Ależ przeciwnie z takim nosem może pan nawet uzyskać wywiad u samego Goebelsa. Taki nos to majątek i sława.

— Nie, ja chcę mieć orli, rasowy nos...

W nocy dokonano włamania na cmentarz żydowski. Nieznany sprawca ustawił nagrobek z napisem „Berta Rdzennepolska“.

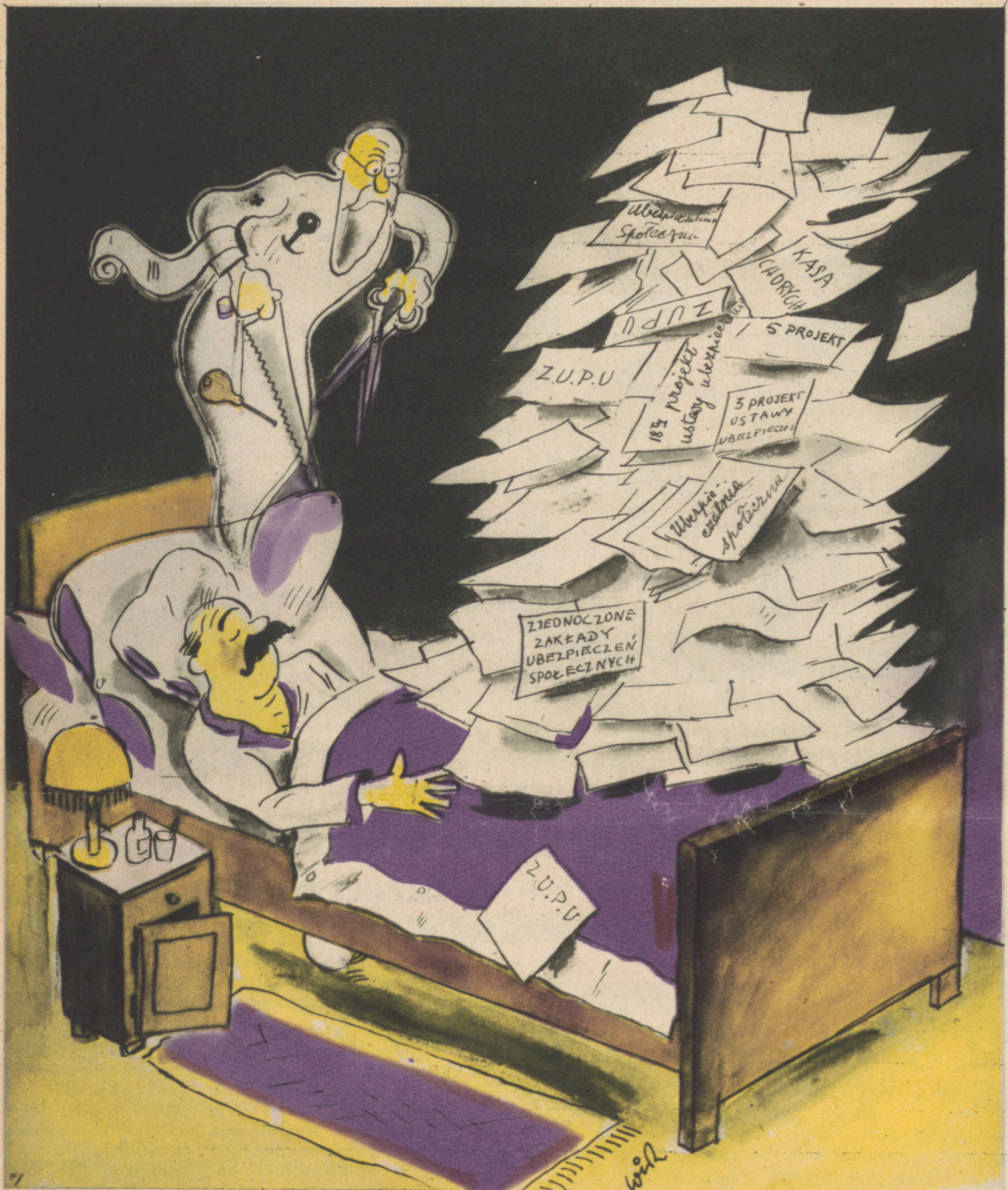
Rdzennepolski przepadł przy wyborach na wiceprezydenta.

Westchnienie Rdzennepolskiego:

— Wszystko poświęciłem dla idei. I na nic. Pocięzsa mnie to jednak, że ten zabieg jest higieniczny...

Straszny sen człowieka ubezpieczonego.

Rus. Wik. Warszawa



Przygniająca choroba społeczna...

K. I. GAŁCZYŃSKI. KSIĘŻYCOWE REFORMY.

Kochany, stary Księżyc postanowił naśladować starą, kochaną Ziemię. Pewnego razu, kiedy wszyscy lunatycy, t. j. mieszkańcy Księżyca spali twardym snem, Księżycowa Rada Ministrów na nocnym posiedzeniu nadzwyczajnym, uchwaliła wprowadzenie Ubezpieczeń Społecznych. Luna locuta, causa finita.

Już po miesiącu we wszystkich miastach księżycowych wyrosły wspaniałe drapacze, przeznaczone na biura Ubezpieczalni. — 2.000.000 lunatyków znalazło zatrudnienie w charakterze buchalterów, koncyjentów, referentów, kontrolorów, podsłuchiwczy, dostawców spinaczy, kierowników kartotek, oraz uczonych, którzy raz po raz przeprowadzali naukową organizację pracy. Korytarze biur zostały oczywiście wysłane buraczkowym chodnikiem. Po buraczkowych chodnikach od rana do zmierzchu biegali urzędnicy z aktami, co znakomicie ułatwiało im trawienie. Społeczeństwo księżycowe nie posiadało się ze szczęścia.

Ale pewnego dnia wybuchła na Księżycu epidemia bólu zębów. Przed okienkami w Kasach Chorych stanęły długie kolejki. Niektóre kolejki sięgały aż do Ziemi. Wyjając z Bólu okienko 7 wydawało karteczki różowe, poczem Wyjający z Bólu podchodzili do okienka 11, gdzie kartki różowe zamieniano na zielone, następnie Wyjających z Bólu pocieszało karteczkami niebieskimi okienko 22, wkońcu Wyjający z Bólu zajmowali się okienko 421, stawiając stemple na kartkach różowych, zielonych i niebieskich. Ponieważ dentyści byli stale na urlopie, wielu zupełnie dorosłych ludzi wpadło w dziecinną manję kolekcjonowania kolorowych karteczek, które... słowem wszystko znane rzeczy.

Księżycowa Rada Ministrów widząc jaki piękny ruch panuje w Ubezpieczalniach, wysłała telegram na Ziemię: „Może was również ubezpieczyć?”

„Dziękuję“ odpowiedziała Ziemia. Bo na Księżycu zaczęły się dziać potworne rzeczy. Coraz częściej ci, którym nie wyrwno w porę odpowiedniego zęba, wyrwali nogi odpowiednim urzędnikom i t. p. I nadszedł wreszcie dzień, w którym Księżycowa Rada Ministrów postanowiła zaprowadzić Reformy. Projektowane zmiany zostały ujęte w ramy komunikatu prasowego. Oto on:

„Jakkolwiek otchłań, która z dnia na dzień pogłębia się przed szarym ubezpieczonym człowiekiem, nie pozbawiona jest metafizycznego niepokoju, tem niemniej stwierdzić wypada, że pewne objawy

wiastowałyby raczej poprawę sytuacji na drodze rozwiązywania wielkich problemów, leżących w sferze kompleksu projektów istawodawczych, gdzie patetyczne zagadnienie Reformy Ubezpieczeń Socjalnych nie od dziś zwraca na siebie uwagę okarszlatu pracy odnośnych resortów. Jednocześnie — hallo, hallo, zaznaczamy, że wszystkie inne wiadomości są zmyślone“. Księżyc odetchnął.

REFORMUJEMY UBEZPIECZALNIĘ.

Jak się dowiadujemy pocztą wróbelkowa jest obecnie rozważany następujący projekt reformy Ubezpieczalni:

- 1) Każdy obywatel bez względu na to czy jest lub nie jest ubezpieczonym, musi się jeszcze raz ubezpieczyć.
- 2) Ponieważ wielu ubezpieczonych od wypadku całymi latami nie podlega żadnemu wypadkowi, wprowadza się ubezpieczenie na wypadek od szczęścia.
- 3) Najpóźniej na 14-cie dni przed chorobą należy wnieść osteplowane podanie z prośbą o leczenie w Ubezpieczalni.
- 4) Celem przyspieszenia wypłaty zasiłków należy się po nie osobiście zgłaszać pod adresem: Warszawa, Ubezpieczalnia Centralna od 21.30—21.45.
- 5) Dla ułatwienia rachunkowości przyjmuje się do obliczeń rok astronomiczny, liczący 365 dni, 6 godzin, 9 minut i 9 i pół sekundy. Wkładki pobierać się będzie co 17 18/19 dnia, przyczem każdy ubezpieczony ma pod karą trzech miesięcy więzienia sam sobie obliczyć wkładkę wedle wzoru:

$$W = \text{pierwiastek z } \frac{(131 - 1) \times 81/5 Z}{A - M^2 U^3 W^4}$$

- 6) Zwolnieni od ubezpieczenia mogą być: a) osoby nieurodzone, b) osoby zmarłe. Ad a): Osoby nieurodzone muszą to udowodnić dokumentami lub zeznaniem dwóch wiarygodnych osób. Nadużycie będzie karane grzywną od 0.50—30.000 zł.

P. S. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy wpłynął wniosek, aby nie brać pod uwagę roku astronomicznego gwiazdowego liczącego 365 dni, 6 godzin, 9 minut i 9 1/2 sekundy, lecz rok astronomiczny różnikowy, liczący 365 dni, 8 godzin, 48 minut i 46.5 sekundy. Ten drugi projekt jest popierany przez wybitną osobistość polityczną. Tommy.

Z działu udoskonaleń.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— A to co?
— To jest najnowszy typ karetki pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

ROŻNE RÓŻNOCI.

- To przechodzi granice! — zawołał żołnierz KOP-u, widząc młode żydziatko, przechodzące ze szmuglem granicę.
- Nie masz serca! — oznajmił rzeźnik, wymając serce cielęciu.
- Raz kozie śmierć! — wybelkotał myśliwy, kładąc trupem piękną kozę.
- To kapitalne! — rzekł dłużnik, wręczając wierzycielowi odsetki od kapitału.
- Co słychać? — spytano radjotę, majstrującego przy odborniku.
- Od przybytku głowa nie boli! — westchnął atleta cyrkowiec któremu położono na głowę ciężar 100-kilowy.
- Pałę się do ciebie! — rzekło cygario, od którego zapalano fajkę.
- A teraz powieszmy wujaszka! — rzekł pan domu, zajęty zawieszaniem portretów rodzinnych. Bogdan.

MILY GOŚĆ.

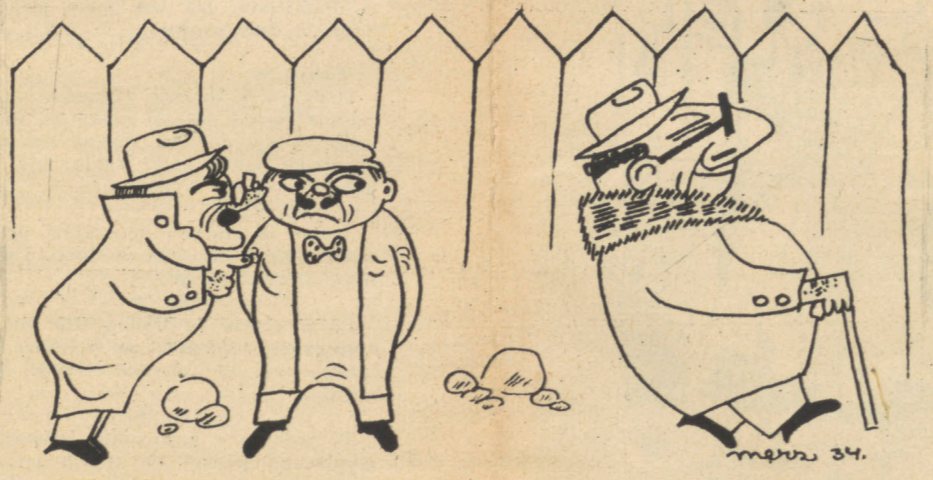
— Jedzenie było znakomite! Kucharka twoja pokazała, co umie!
— Ty także!

TO ZALEŻY.

— Panie konduktorze, czy pociąg stoi na tej stacji tak długo, żeby można zjeść befsztyk?
— To zależy od befsztyka!

SKROMNA OMYŁKA.

Gość w restauracji kontroluje rachunek.
— Ależ panie — zwraca się do kelnera — pan mi doliczył do rachunku datę!
— Proszę wybaczyć — usprawiedliwia się kelner — ale dzisiaj jest pierwszego, to i tak nie zrobiło to wielkiej różnicy!



— Ten gość, to były kasiarz!
— ???
— Pracował w Kasie Chorych.
Rys. J. Merz, Morszyn

POWIEDZONKO.

Jedyna rzecz, którą człowiek potrafi zrobić bez pieniędzy — to dług!

KOMFORT.

— Macie tu na wsi elektryczne światło?
— O tak, w lecie, jak się błyska!

SKROMNY ŻEBRAK.

— Litościwa osobo — zaczepia przechodnia żebrak na samotnej drodze — niech pan nie odmówi biedakowi skromnego datku! Nie mam nic na świecie, oprócz tego rewolweru!

NIENASYCONY.

Egzekutor jest jak małe dziecko! Chce wszystko to, co zobaczy.

ZE SFER TEATRALNYCH.

Jest kilka minut przed rozpoczęciem premjery. Dyrektor teatru spogląda przez dziurkę w kurtynię na widownię i wzdycha:

— Coś straszego! Jakie puchy! Zaledwie ze trzy rzędy zajęte, możnaby sądzić, że to nie premiera, a conajmniej trzecie przedstawienie!

DZIWNA ZMIANA.

Pani Mela robi wymówki swemu mężowi.
— Tak, tak, przedtem, to chciałeś mnie całą zjeść z miłości a dzisiaj, nie znosisz nawet jednego mojego włosa w zupie!

WYKLUCZONE.

— Panie profesorze! Panie profesorze, w pokoju pana profesora pali się!
— To niemożliwe, przecież mam klucz od pokoju w kieszeni!

Krakowski „Odwach“ siedzibą L. O. P. U.-u.

Rys. Charlie, Kraków



Zmiana warty...

OSTROŻNOŚĆ.

W jednym z miast w Polsce, umarł znany w mieście inżynier. Za życia lubił alkohol.

W czasie pogrzebu policja utrzymuje kordon, w obawie, aby ktoś nie podszedł z palącym papierosem.

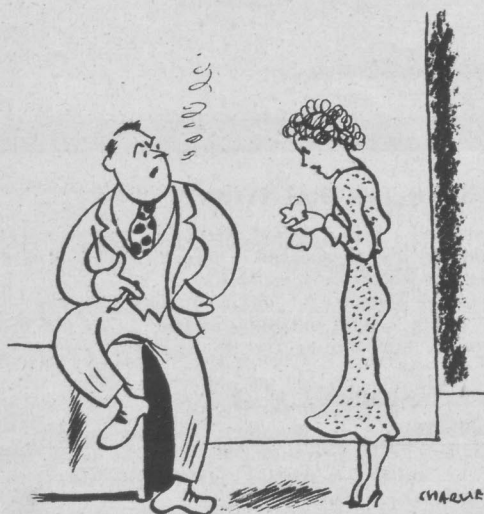
CZTEROWIERSZ.

Jedynym dobrym pomysłem
Reformy ubezpieczeń, —
Bezrobotnym jest dawać
Codziennie wołową pieczeń.

PTAK.

Niespodzianka.

Rys. Charlie, Kraków



On: — Więc zataiłaś przedemną że masz dziecko?

Ona: — Tak, chciałam ci zrobić niespodziankę; wyobraź sobie, że nie będziemy musieli płacić podatku od bezdzietnego małżeństwa!...

ZA DUŻE WYMAGANIA.

Pani godzi nową służącą. Omawiają warunki. Magdalena zgadza się na wszystko. Chce gotować, prać i pobierać pensję 25 złotych.

— Ale moja Magdaleno — powiada w końcu pani — muszę jeszcze jedno powiedzieć, że ja się do nóżki nie mieszam, ponieważ jestem zajęta w biurze cały dzień i Magdalena musi o wszystkim sama myśleć.

— Co mam robić? — pyta Magdalena w najwyższym zdumieniu.

— O wszystkim musi Magdalena sama myśleć!

— Myśleć... myśleć... ja mam sama o wszystkim myśleć? W takim razie musi mi pani podnieść pensję najmniej o pięć złotych!

ZŁAMIESZ OKO.

Pan: — Dlaczego Stasia nigdy nie puka do drzwi, gdy wchodzi do pokoju? Przecież mogę akurat się rozbierać!

Stasia: — Oj, niech się pan nie obawia, ja zawsze przedtem patrzę przez dziurkę od klucza!

PEWIEN OJCIEC...

Pewien ojciec miał trzech synów: dwóch miało złą opinię, a trzeci też był lekarzem Ubezpieczalni...

SAMOBÓJSTWO.

Pan Franciszek Piórko postanowił położyć kres swojemu życiu. Postanowić było łatwo — położyć trudniej. Pomimo naprawdę szczerych chęci i usilnych starań, kres nadejść nie chciał...

Napróżno p. Franciszek wypił duszkiem litr spirytusu denaturowanego. Organizm przyzwyczajony do alkoholu drwił sobie z tej dawki.

Topienie też nie powiodło się, w myśl przysłowia: „Co ma wisieć nie utonie!“. Nie na darmo nazywał się p. Piórko — pływał po powierzchni jak rzucone piórko.

Zmiana wiktów domowego na restauracyjny nie dała pożądanego rezultatu. Nie otrud się.

Gdy rzucił się pod koła pociągu — wyszedł bez szwanku. Wiadomo: przyzwyczał się do kolejek.

— Jest jeszcze wyjście — zawołał. Wdrapał się na słupy, olśniewające kościół Marjacki z myślą, że gdy zobaczy budowę wikarówki, szlag go trafi. Zawiodł się. Już przedtem oglądał Wawel i dom Feniksa, więc wzrok jego przyzwyczał się do oglądania okropności. Skończyło się na omdleniu i lekkim potłuczeniu, spowodowanym upadkiem z płotu.

Nie pomogło strzelanie się, rzucanie z trzeciego piętra, przecinanie żył i t. d. — p. Piórko żył, tył i coraz lepiej wyglądał. Jego koński organizm i „niespożyte“ zdrowie zwycięsko wychodziły z każdej samobójczej próby.

Wkońcu stroskani jego nieudaleni usiłowaniami przyjaciele, poradzili mu, aby swe nadwątlone zdrowie — leczył w Ubezpieczalni Społecznej. Pan Piórko posłuchał życzliwej rady. Zaczął się leczyć w Ubezpieczalni.

W kilka dni po tym fakcie przez ulice miasta ruszył kondukt pogrzebowy. To Franciszek Piórko udawał się w luksusowym karawanie na miejsce wiecznego spoczynku.

Duchownego nie było. Nie chciał brać udziału w pogrzebie człowieka, który zginął śmiercią samobójczą.

felic.

Humor zagraniczny.

„Le Rire“



— No, moja pani, już ósme dziecko! Najwyższy czas wyjść zamąż za niego?

— Kiedy on mi jest bardzo niesympatyczny!...

AD UBEZPIECZALNIA...

W sprawie reformy Ubezpieczalni Społecznej przeprowadziliśmy ankietę, której wynikami dzielimy się z Czytelnikami:

Pan Joachim Chrupczalka pisze nam: „Proponuję taką reformę: niech przez miesiąc pacjenci leczą doktorów... Niech i oni pocierpią!”

Pani Julcia Pikantna pisze: „Reformy? Tylko jedwabne! Tylko żeby byli mocni i tani, a znakiem tego praktyczne!”

Pan Agenor Hubzda żali się: „Piętnaście lat jestem ubezpieczony i ani razu nie chorowałem. To skandal! To trzeba zmienić!”

Pan Eustachy Pylęk pisze: „Straciłem nogę. Prosiłem o protezę. Do stałem sztuczną rękę, zamiast sztucznej nogi. Teraz mam trzy ręce i jedną nogę — dzięki Ubezpieczalni. Czy tak ma zostać?”

Pani Felicja Niecoś donosi: „Miałam narzeczonego, woźnego w Ubezpieczalni. Wziął odemnie 509 złotych i zwił. Potem się okazało, że on wcale nie był woźnym. W każdym razie ta Ubezpieczalnia jest nic niewiarta!”

Pan Anatol Rebusik, prezes Klubu Zagadkowiczów, pisze:

„Formularze Ubezpieczalni są najwspanialszymi szaradami! Już dwa z nich prawie rozwiązałem! Niech żyje Ubezpieczalnia!!!”

Oto garść głosów. Jak widzimy, są też głosy przychylne. A więc nie jest tak źle!

B. Brzeziński.



ULGI DLA PACJENTÓW UB. SPOL. (autentyczne).

Do Ubezpieczalni przychodzi jakaś babina, chora na nogi. Ma polecenie zwrócić się do chirurga.

— A gdzie ta ten doktor przyjmuje? — pyta portjera.

— Drugie piętro na prawo, — informuje łaskawie portjer.

— O Jezu, tak wysoko, poczyna narzekać chora. Nie dam rady wyjść moimi nogami. Możebym mogła, proszę pana, pojechać windą?

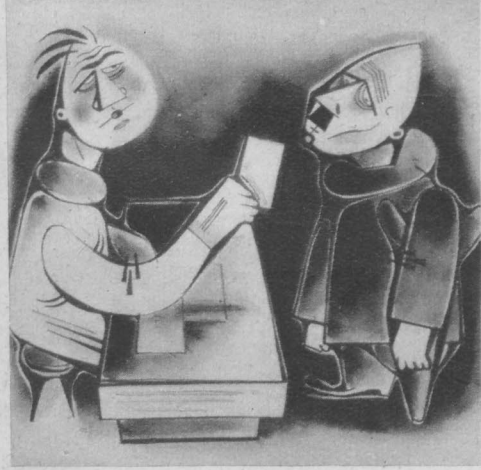
— Może pani, ale trzeba mieć na to pozwolenie na karteczce.

— A gdzie mam iść po tę karteczkę? — pyta w dalszym ciągu babina.

— Do naczelnego lekarza, trzecie piętro na lewo!

Zamiana w Kasie Chorych.

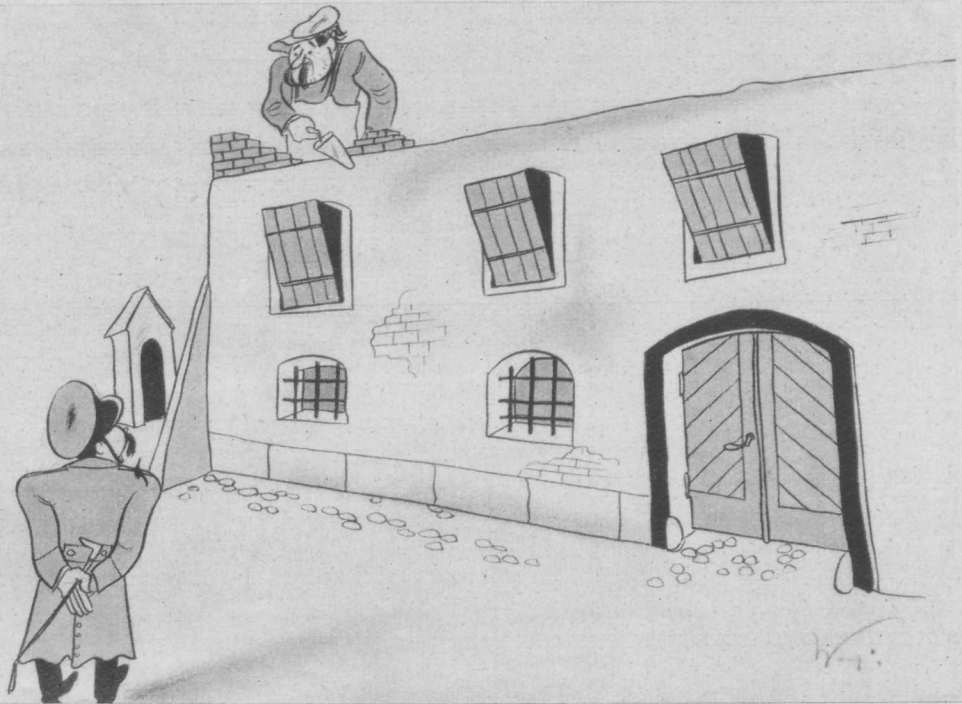
Rys. K. Baraniecki, Lwów



— Protezy niestety nie będzie mógł pan dostać, ale wzamian dostanie pan litr rycyny...

W związku z odkrytymi aferami.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Ojciec, cóż wy tam majstrujecie?
— Ano, robimy nadbudówkę — bractwo już nie może się pomieścić...

ZE STARYCH RYMÓW.

Ministerstwo to jest władza
co nikomu nie zawadza,
podzielona na wydziały,
a wydziały na oddziały,
żeby strony nie wiedziały,
gdzie się akta zapodziały...



DLACZEGO?

Dlaczego już jest tak w życiu, że — gdy chcesz czasem wcześniej położyć się do łóżka, przychodzą nagle goście...

Gdy wybierasz się na weekend, zaczyna raptem padać ulewny deszcz...

Gdy otrzymujesz wreszcie upragnioną bezpłatną kartkę do teatru, znasz już tę sztukę...

Gdy w restauracji znajdziesz wkońcu na karcie swą ulubioną potrawę — już jej zabrakło...

Gdy z niecierpliwością czekasz na tramwaj, nadchodzą wszystkie numery, tylko ten, na który czekasz...

Gdy raz porządnie oczyścisz buty, musi zaraz ktoś na nie nadepnąć...

Gdy chcesz z ukochaną kobietą zostać sam na sam, zawsze jakiś cymbał wejdzie ci w paradę...

Gdy masz na sobie białe spodnie, musisz usiąść na świeżo malowanej ławce...

Gdy spóźnisz się do biura, zastajesz już twego szefa przy biurku...

A gdy przychodzisz trochę wcześniej, chcąc mu zaimponować swą pracowitością — nigdy go niema...

Dlaczego?

M. PT.

ACH, TA GESTYKULACJA!

— Tate, dlaczego ryby nie mówią?
— A jakby mówili, Morycek? Czy oni mają ręce?!

ZNA GO.

— Czy może mi pan pożyczyć 100 złotych na dwa dni.

— Panu? Panu mogę pożyczyć 2 złote na 100 dni!...

Zakochany kolejarz.

Rys. J. Meiz, Morszyn



...kocha ...lubi... szanuje!...

OBCASY GUMOWE
BERSON
 sa, tania, marka, jakościowa

W Ubezpieczalni Społecznej.

Rys. Charlie, Kraków



Pacjentka: — Czy mam się rozebrać?

Lekarz: — Czy pani myśli, że ja tu mam czas na przyjemności?!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934